



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

CZAS KRAKOWSKI
31-015 Kraków, ul. Pijarska 9;

243 18-10-94

Nr z dn.

Po premierze w Teatrze Ludowym

Śmiech czasów zarazy

O tym, jak zachowują się ludzie w obliczu śmiertelnej epidemii, opisał już wiele. Przetrwały XIV wieczne kroniki, w których pokazano, jak matki w panice opuszczały dzieci, mężowie żony, jedni kładli się do grobów oczekując na zgon, inni, jak choćby bohaterowie „Dekameronu” Boccaccia, uciekali z miasta, aby na prowincji, wśród uciech doczesnych zapomnieć o zagrożeniu.

Dla Petera Barnes — brytyjskiego dramaturga — dzuma też stała się pretekstem do ukazania skrajnych reakcji ludzi w ekstremalnej sytuacji.

„Czerwone nosy”, wystawione w Teatrze Ludowym przez Włodzimierza Nurkowskiego, są opowieścią o próbie powstrzymania tragedii za pomocą zabawy i śmiechu. Bractwo wesołków bożych, zwanych „czerwonymi nosami”, pod wodzą brata Flote, usiłuje nieść ludziom radość w świecie pozbawionym wszelkich norm, organizując jarmarczne przedstawienia.

I wszystko byłoby tu proste i zrozumiałe, a pochwała zbawczej mocy sztuki wielka, gdyby reżyser wytłumaczył nam, dlaczego to członkowie sekty, tak chętnie podążają za swoim przywódcą. Paweł Gędek zbudował postać Flote’a jedynie na dobroduszej wesołkowatości, nie ujawniając żadnej charyzmy, dzięki której mógłby pociągnąć za sobą wyznawców śmiechu.

W przedstawieniu jest jednak kilka konsekwentnie poprowadzonych ról, jak choćby książd Toulon Rolanda Nowaka, który z ortodoksyjnego klerykała przemienia się, nawet trochę wbrew sobie, w zwolennika szczęśliwości.

Mimo trafności doboru większości kostiumów, same dekoracje pozostawiają wiele do życzenia. Oglądając zapisy ikonograficzne dni zarazy, uderza przede wszystkim natłok elementów symbolizujących zagładę. Scenografia autorstwa Anny Sekuły sprowadzona została do ustawienia drewnianego, teatralnego wozu trupy aktorskiej, czy

przejeżdżającego w kółko wozu hien cmentarnych, okadzanego scenicznymi dymami oraz wyłożonego czerwoną materią wzniesienia papieskiego. To za mało, albo za dużo, żeby pokazać duszną, przerażającą atmosferę katalizmu. Wizja plastyczna została zastrzymana jakby w pół drogi.

Tak samo dzieje się w przypadku drugiego wątku spektaklu, czyli postawy Kościoła wobec epidemii. Nurkowski jakby bał się urazić uznane autorytety. A było to przecież nieuniknione, gdyż sztuka Barnes traktuje o kontrowersyjnym zachowaniu papieża Klemensa VI, wyrachowanego gracza politycznego, otaczającego się ludźmi, o wątpliwej moralności, który po wygaśnięciu zarazy martwi się jedynie o swoją władzę.

Przedstawienie, mimo bardzo szybkiego tempa gry, trwa ponad trzy godziny. To zdecydowanie za długo, jak na mało poruszający uczucia widzów spektakl.

MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC

Peter Barnes „Czerwone nosy”, reżyseria: W. Nurkowski, scenografia: A. Sekuła, muzyka: K. Szwałgier, premiera: Teatr Ludowy, 9 października 1994